

Islamofobia – 2

2 października 2012

ISLAMSKI TERRORYZM

Od końca 18 wieku we wszystkich wojnach Zachodu z Islamem to zachodnie armie prowadziły działania wojenne na terenie krajów muzułmańskich, od podboju Algieru przez Francuzów w 1830 roku, do napaści USA i satelitów na Irak w 2003 roku, nigdy na odwrót. W erze nowożytnej Zachód ma tak kolosalną przewagę materialną i logistyczną nad krajami muzułmańskimi, że obrona metodami tradycyjnymi jest z góry skazana na klęskę, z czego dobrze zdają sobie sprawę przywódcy organizacji chcących stawiać czynny opór zachodniej dominacji. Naturalne jest w takim układzie używanie terroryzmu, odwiecznej taktyki słabych przeciw miażdżącej przewadze. To, że wedle przytłaczającej większości poważnych teologów muzułmańskich kanony Islamu zabraniają atakowania cywili, uważają samobójstwo (a zatem ataki samobójcze) za ciężki grzech a dżihad traktują jako nakaz walki wewnętrznej o czystość wiary nie przeszkodziło i nie przeszkadza grupie fanatycznych zapaleńców interpretować religię po swojemu i używać jej jako ideologicznej motywacji dla swych ataków. Reprezentują oni jednak jak na razie niewielki odsetek muzułmanów świata, którzy w przytłaczającej większości chcieliby, żeby ich zostawić w spokoju, pozwolić im żyć po swojemu i rozwiązywać swoje problemy bez obcej ingerencji. W wyniku akcji Zachodu i sprzymierzonych z nim reżymów Al Kaida została rozbita jako organizacja. Wśród przytłaczającej większości Islamistów panuje obecnie przekonanie, że 9/11 i ataki na zachodnich cywili były wielką pomyłką, wpływającą z manii wielkości Bin Ladena, i że z punktu widzenia ich celów o wiele bardziej sensowne byłoby skoncentrowanie się na dążeniu wprowadzania zmian w krajach muzułmańskich drogą mniej lub bardziej pokojową. No dobrze, ktoś zapyta, a co z Talibanem, Al Kaidą Półwyspu Arabskiego, Hezbollahem, Hamasem, atakami samobójczymi w Kabulu, Iraku,

itp? Wszystkie organizacje z tej listy, z wyjątkiem być może AKPA, są ruchami oporu przeciw zachodniej ingerencji. Taliban to religijno-plemienna partyzantka Pasztunów przeciw obcej okupacji, miejscowym skorumpowanym kolaborantom oraz przeciwnikom plemiennym, Hezbollah jest szyickim anty-izraelskim ruchem oporu, który powstał podczas okupacji Libanu przez Izrael w latach 1982-2000, Hamas jest palestyńskim ruchem oporu przeciw izraelskiej okupacji Palestyny, który wygrał demokratyczne wybory w Gazie w 2006 roku. Wszystkie te organizacje nigdy nie dokonały zamachów terrorystycznych poza domem i zostały wciągnięte na listę terrorystów ze względów politycznych. Istnieje obszerna, bazująca na rzetelnych badaniach literatura, dowodząca, że islamski terroryzm jest przede wszystkim skutkiem „nieprzewidzianych konsekwencji” (blowback) zachodniej polityki wobec Bliskiego Wschodu. I tak terroryzm palestyński ma swe źródło w podboju i kolonizacji Palestyny przez żydów i popierania oraz zbrojenia Izraela przez Zachód, terroryzm Al Kaidy Bin Ladena i Zawahiriego w zachodnim poparciu dla egipskich dyktatorów Sadata i Mubarak, stacjonowaniu amerykańskich wojsk w Arabii Saudyjskiej i sankcji, które kosztowały Irak co najmniej pół miliona ofiar chorób i niedożywienia, itp., itd.

ŹRÓDŁO PRAWDZIWEGO ZAGROŻENIA

Wbrew rozpowszechnianym przez polityków i media opiniom, źródłem największego zagrożenia zarówno dla umiarkowanego Islamu i dla Zachodu jest Arabia Saudyjska. Jej rola w szerzeniu islamskiego fundamentalizmu jest jednak przemilczana, gdyż Królestwo Saudów jest najwierniejszym obok Izraela sojusznikiem Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie i posiada największe na świecie zasoby ropy naftowej. W 18 wieku niedouczony, fanatyczny kleryk ‘Abd al-Wahhab założył tam gwałtowną integrystyczną sektę odrzucającą tradycyjną islamską tolerancję wobec innych religii, wpływy zewnętrzne, racjonalizm i wszystko co nie zgadzało się z jego własną bigoteryjną i dosłowną wersją Islamu. Sekta przeżyła i

rozszerzyła swe wpływy dzięki sojuszowi z jedną z rodzin panujących Półwyspu – Al-Saudami, którzy użyli jej fanatyzmu do powiększenia swych posiadłości i do walki z imperialnym zwierzchnikiem Turcją. Wahabici wraz z Saudami zdołali narzucić poprzez bezlitosne masakrowanie wszystkich oponentów religijnych i politycznych saudyjskie zwierzchnictwo i purytańsko-totalitarny Islam al-Wahhaba większości plemion arabskich. Co ciekawe, cieszyli się w tym poparciem i pomocą materialną imperialnej Anglii, dążącej do osłabienia Turcji i zastąpienia jej dominacji nad Bliskim Wschodem własnym. Zadziwiające jak historia się powtarza. Ponad wiek później Amerykanie popełnili ten sam błąd popierając i finansując Bin Ladena, by wyprzeć ZSRR z Afganistanu. Wahabizm jest do dziś religią państwową Arabii Saudyjskiej. Jeszcze jedna sekta nie miałaby wielkiego znaczenia dla Islamu gdyby nie fakt, że po pierwsze Królestwo Saudów kontroluje dwa najświętsze jego miejsca, cel pielgrzymki będącej jednym z pięciu filarów wiary, po drugie, że płynie do niej rzeka pieniędzy za dostarczaną światu ropę. Kontrola miejsc świętych daje Saudom ogromny autorytet w świecie Islamu, a także możliwość utrudniania życia ich muzułmańskim krytykom i przeciwnikom przez blokowanie dostępu do pielgrzymki. Pieniądze umożliwiają im finansowanie szkół, meczetów i towarzystw dobroczynnych szerzących wahabizm w reszcie islamskiej „ummy”. Tak więc mamy do czynienia z krajem szerzącym i finansującym skrajnie fanatyczną wersję Islamu, będącą pożywką i wzorcem dla islamskich terrorystów, który jest równocześnie bliskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, zwalczających ten terroryzm „ogniem i mieczem” od Somalii do Pakistanu. Ta ingerencja budzi w świecie muzułmańskim wrogość, nienawiść, poczucie bezsiły wobec przewagi materialnej i żądze odwetu, które są z kolei podatnym gruntem dla skrajnego Islamizmu i terroryzmu. Nie ulega wątpliwości, że amerykańskie elity polityczne są tego świadome, ale przez oportunizm, dla kontroli nad strategicznymi zasobami nafty, nie chcą nagłaśniać, czy usunąć prawdziwych źródeł problemu, połączonych silnym sprzężeniem zwrotnym – fanatycznego wahabizmu, szerzonego przez Arabię

Saudyjską i swego własnego interwencjonizmu.

KOMU I CZEMU SŁUŻY PODSYCANIE ISLAMOFOBII

Jeśli prześledzi się islamofobiczną propagandę do źródła, okaże się, że jest to zorganizowana i dobrze finansowana akcja, mająca określone cele, na rzecz określonych interesów. Stare łacińskie przysłowie „id fecit qui prodest” (ten zrobił, kto skorzystał) może pomóc w krytycznym spojrzeniu na całą kwestię i do okrycia kto korzysta na podsycaniu bigoterii i wrogości do Islamu. Korzystają przede wszystkim politycy. Strach jest jedną z najsilniejszych ludzkich emocji, tłumi rozsądek i rozwagę, i jest dzięki temu idealnym narzędziem do manipulacji tłumem. Mimo rosnącej dysfunkcjonalności zachodniej demokracji, wyborcy wciąż jeszcze mogą decydować o losie wywodzących się obecnie wyłącznie z elit polityków. Jeśli się tych wyborców przy pomocy usługowych mediów skutecznie nastraszy śmiertelnym rzekomo zagrożeniem ze strony zaślepionych nienawiścią fanatyków, można ich skłonić do popierania agresywnych wojen w obronie interesów wielkich korporacji i wpływowych grup nacisku, do tolerowania łamania prawa międzynarodowego w imię „bezpieczeństwa”, do głosowania na najbardziej hałaśliwych „obrońców narodu” i do akceptacji pełzającego ograniczania swobód obywatelskich. Wszystko to służy umocnieniu dominacji rządzącej oligarchicznej elity. Poglądy słabo poinformowanego społeczeństwa, w którym przeciętny okres koncentracji uwagi trwa minuty, łatwo jest uformować przy pomocy nachalnej, wszechobecnej i profesjonalnie robionej kampanii dezinformacji, czy nawet braku obiektywizmu w mediach głównego nurtu. Korzystają syjonistyczni żydzi i wielbiciel Izraela. Rozdmuchanie lokalnego konfliktu o kolonialny podbój Palestyny, grabież palestyńskiej ziemi i prześladowanie jej właścicieli do wynikającej z konfliktu cywilizacji wojny Islamu z Zachodem wybornie służy usprawiedliwianiu łamania prawa międzynarodowego, prowadzenia agresywnych wojen i dokonywania aktów terroryzmu państwowego przez Izrael. Państwo Żydowskie

może dzięki temu pretendować do miana „przedmurza Zachodu”, domagać się i otrzymywać pomoc w walce z „barbarzyńcami”.

JAK SIĘ JA ROBI

Media intensywnie nagłaśniają, wszystkie przypadki przemocy i patologii w krajach islamskich, zwłaszcza wobec kobiet i dzieci. Bywa, że częściej donoszą o miejscowych przestępstwach i problemach, te jednak traktowane są przez uprzedzonych odbiorców jako marginalne i normalne, podczas gdy tamte, zawsze wyjęte z kontekstu, potwierdzają i umacniają pogląd o barbarzyństwie, agresywności i brutalności muzułmanów. Tą samą regułą stosuje się wobec mniejszości muzułmańskiej w Europie. Reportaże dotyczące „wojny z terrorem” cechują się wyjątkowym brakiem obiektywizmu i wyważenia. Wszystkie ataki terrorystyczne przedstawiane są jako krwawe, niczym nie spowodowane zbrodnie bezmyślnych fanatyków, czy w przypadku zamordowania kilku Żydów we Francji, czy ataków Talibanu na siły okupacyjne, czy gdy Hamas lub Hezbollah ostrzelają pola w Izraelu rakietami z rur wodociągowych, i są wątkowane i analizowane tygodniami. Doniesienia o bombardowaniach z dronów czy samolotów domniemanych „terrorystów” w Pakistanie, Afganistanie i Jemenie, od których giną najczęściej cywile w liczbie wielokrotnie większej niż ofiary terroryzmu na Zachodzie, pojawiają się w mediach rzadko, migawkowo, na marginesie, z reguły gdy nie da się zatuszować „pomyłki”, i przedstawiane są jako „tragiczne skutki wojen”. Kto, po co i jak te wojny zaczął pomija się oczywiście dyskretnym milczeniem. Nigdy też nie publikuje się statystyk, które jasno pokazują, że na każdego zabitego w akcie terroru na Zachodzie cywila przypadają dziesiątki, o ile nie setki muzułmanów zabitych w wyniku amerykańskich czyli zachodnich wojen, sankcji i bombardowań. Wyjątkową hipokryzję media wykazują w kwestii żydowskiej okupacji Palestyny. Milczą one o prześladowaniu i szykanowaniu przez Żydów rodzimej ludności, lub przedstawiają to jako „obronę przed terroryzmem”, podobnie interpretując nagminne łamanie przez Izrael prawa

międzynarodowego, Konwencji Genewskich i Rezolucji ONZ. Kampanie medialne to tylko początek. W dzisiejszym podłączonym do Internetu świecie islamofobię nakręca dalej chór blogerów i hasbarników, nie bawiąc się w kulturalne, czy językowe niuanse, dostarczając obfitego żeru legionom bigotów i ignorantów, którzy znajdują łatwe potwierdzenie swych uprzedzeń, równocześnie szczelnie zatykając oczy i uszy na wszystko co przeczy ich uprzedzeniom.

BIGOTERIA POLAKÓW

Badania opinii publicznej wskazują, że Polska jest jednym z najbardziej islamofobicznych krajów w Europie. Reakcja Internautów na niedawną falę demonstracji i zamieszek związanych z filmikiem obrażającym Proroka Mahometa zdecydowanie to potwierdza. Trudno zrozumieć skąd się to bierze, wyznawców Islamu w Polsce jest niewielu, nie jest ona popularnym celem ich imigracji, a ostatnia wojna z krajem muzułmańskim – Turcją, była w 17 wieku. Niechęć niektórych Polaków do Niemców, czy Rosjan wywodzi się z doświadczeń historycznych, o wiele trudniej jest znaleźć przyczynę uprzedzenia do muzułmanów. Być może jest to cecha charakteru narodowego, typowa dla nacji prześladowanej przez agresywnych sąsiadów, zamkniętej w sobie i obawiającej się o swoją tożsamość. Być może jest to chęć dowartościowania się przez wrogość i pogardę do „innych”, „obcych”, którzy rzekomo stoją na jeszcze niższym szczeblu cywilizacyjnej drabiny. Być może jest to wreszcie ślepe naśladowanie trendów na Zachodzie. Tak czy inaczej, Polacy wydają się szczególnie skłonni do formowania swych opinii o innych grupach narodowościowych czy religijnych na odległość, na bazie negatywnych stereotypów, i są przez to wyjątkowo podatni na „czarną” propagandę. Polska nie ma żadnych problemów z mniejszością muzułmańską, nie graniczy z żadnym krajem islamskim, nie ma żadnych konfliktów ani nie prowadzi samodzielnych wojen z takim krajem. Mimo to, polskie media powtarzają bezkrytycznie islamofobiczne, niewyważone lub stronnicze interpretacje wydarzeń światowych,

dominujące w zachodnich mediach głównego nurtu, a Polacy wydają się chętnie łykać i z przekonaniem powtarzać alarmistyczne nonsensy o nieuniknionym załaniu Europy i Polski przez muzułmanów, o ich agresywności i krwiożerczości, o ubieraniu „naszych” kobiet w burki i o islamskich terrorystach.

PODSUMOWANIE

Większość obecnych problemów z Islamem spowodowana jest bliskowschodnią polityką Zachodu, imperialną „Wielką Grą” toczoną o kontrolę nad strategicznym regionem świata i jego zasobami, pod pretekstem szerzenia „demokracji”, bez oglądania się na dobrobyt i bezpieczeństwo jego mieszkańców. Islamofobia jest narzędziem służącym zachodnim oligarchom, czerpiącym największe zyski z tej kontroli, do uzyskania poparcia wyborców dla ich decyzji politycznych i do usprawiedliwienia najazdów, wojen, interwencji i popierania dyktatorów gwarantujących „stabilizację” dla zachodnich koncernów. Niezamierzonymi skutkami ubocznymi Islamofobii jest narastanie nietolerancji i dyskryminacji wobec zamieszkałych w Europie muzułmanów, co utrudnia ich integrację i adaptację do życia w krajach zachodnich a to, przez sprzężenie zwrotne, umacnia uprzedzenia karmionych islamofobią bigotów. Życzenie islamofobów, by muzułmanów wysiedlić „tam skąd przyszli” jest nierealne w warunkach poszanowania prawa i demokracji. Podobnie jak dyskryminacyjne zakazy budowy meczetów i centrów kultury, pogłębiające alienację i niechęć do integracji. Jedynym rozwiązaniem powinien być rozsądnie zaprojektowany i wdrażany program integracyjny, skrupulatnie jednak unikający bazującego na politycznej poprawności faworytyzmu. A na gruncie międzynarodowym zakończenie nekolonialnej interwencji i ingerencji w świecie Islamu. W erze globalizacji Zachód MUSI wypracować kompromis polityczny i kulturowy, który umożliwi współżycie z Islamem, oparte nie na najazdach, bombardowaniach, sankcjach, „wojnach z terrorem” i groźbach.

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. http://en.wikipedia.org/wiki/Islamic_schools_and_branches
2. <http://en.wikipedia.org/wiki/Islamophobia>
3. <http://www.islamophobia-watch.com/islamophobia-watch/category/poland>
4. <http://www.cfr.org/religion/europe-integrating-islam/p8252>
5. Louise Richardson, “What The Terrorists Want”.
6. Gergez Fawaz, “Journey of the jihadist : inside Muslim militancy”.
7. Gergez Fawaz, “The far enemy : why Jihad went global”.
8. Khaled Abou El Fadl, “The Great Theft”.